

Tytuł: Łaska

Autor: Ngageman

[Random][Sci-fi]

Czekał przez sześć miesięcy na tę właśnie chwilę. Zaczynała się ceremonia, na której miał pojawić się jego cel. Jeszcze raz sprawdził celownik swojego karabinu, nie mogło się zdarzyć, że przez tak mało istotny element jego zadanie by się nie powiodło. Broń, którą trzymał w rękach, była jednym z najwyższych osiągnięć Adeptus Mechanicus, reliktem, którego nie dawało się powielić w sposób masowy: karabin exitus, posłaniec woli jedynego Imperatora, ostateczna kara dla heretyków, fałszywych proroków i kłamców. Dzieło rąk samego Magosa Technicusa Brue'a. Właśnie teraz czekał, by zadać cios nowopowstałej herezji, by przerwać to powoli rozkręcające się szaleństwo.

Assasyn wiedział, że obiekt pojawi się w oknie, by rozpocząć swe heretyckie panowanie i zasiał ziarno zamętu w umysłach mieszkańców planety. Wycelował więc karabin w drzwi prowadzące na balkon pałacu. Herezja ta została przepowiedziana przez dziesiątki psykerów, którzy ostrzegali, iż ten dzień jest bliski. Potwierdziły to także badania xenoarcheologów. Odczytali oni heretyckie i bluźniercze teksty Eldarów opisujące przybycie nowego wielkiego heretyka z rasy, z którą imperium nie miało żadnego kontaktu. Informacje te dotarły natychmiast na Najświętszą Terrę. Rada Najwyższych Lordów Terry zebrała się na specjalnym zgromadzeniu by przedyskutować ten problem. Zdecydowano ostatecznie wysłanie kilkoro najlepszych adeptów Officio Assassinorum w celu definitywnego rozwiązania problemu. W razie niepowodzenia, przygotowano plan zapasowy. Oddelegowano część okrętów Floty Bojowej Gotyk wraz z okrętem flagowym Gniew Imperatora. Admiral dostał prolegatywy wykonania rozkazu Exterminus w razie niepowodzenia akcji assasynów. Lepszym jest, by dziesiątki milionów niewinnych straciło życie, niż by taka herezja rozpanoszyła się po galaktyce. Okazało się, że flota doleciała na miejsce przed pojawieniem się heretyka. Z racji tego, iż Vindicare mieli zwykle zadanie rozwiązywać takie sprawy jednym celnym pociskiem, został wysłany jako pierwszy z assasynów. Dano mu wolną rękę w wyborze dnia i godziny. Zajął się więc obserwacją tej nieszczęsnej przeznaczonej na wieczną zgubę i potępienie duszy.

Przyglądał się codziennemu życiu obiektu, troską i problemom, widział jej radości i smutki. Ogarnęło go przy tym dziwne uczucie. Uczucie, którego nigdy wcześniej nie czuł. Urodził się na Świecie Śmierci, dżungli, która pożarła już niejedno istnienie. Nauczył się strzelać, zanim umiał dobrze chodzić. Przez całe swoje życie i służbę nie czuł niczego poza powinnością i poczuciem obowiązku. Teraz poczuł wątpliwość, czy to na pewno przyszedł heretyk? Z każdym dniem nabierał wątpliwości. Czy to na pewno ona? Taka niewinna, niezdarna i zagubiona? Trzy dni temu wszystko się wyjaśniło, gdy siły warpu porwały i wypuły ją w nowej plugawej formie. Hold jaki oddały jej obecni w okolo niej, tamtej chwili potwierdzało tylko przewidywania i obawy. Teraz czekał na otwarcie tych drzwi by zakończyć tę okrutną farsę. Drzwi otworzyły się szeroko i heretyk wszedł na balkon. Assasyn wziął go na muszkę. Po raz pierwszy ręce zaczęły mu się trząść, a lzy przeszkadzały w celowaniu. Wiedział jednak, co musi zostać zrobione. Zaczął cicho modlić się o spokój jej duszy i by łaskawy Imperator przyjął tę nieszczęsną istotę. Padł jeden strzał.

Po trzech godzinach gwardziści odnaleźli pustą kryjówkę snajpera. Znajdowała się w niej łuska po naboju oraz zdjęcie martwej już księżniczki z okresu przed przemianą w Alikorna.